

Edward Jakiel

Stabilitas loci tęsknotą bohaterów w krótkich formach narracyjnych Władysława Stanisława Reymonta

Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska 1, 131-139

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Jakiel

Instytut Filologii Polskiej
Pomorska Akademia Pedagogiczna
Ślupsk

STABILITAS LOCI TĘSKNOTĄ BOHATERÓW W KRÓTKICH FORMACH NARRACYJNYCH WŁADYSŁAWA STANISŁAWA REYMONTA

Stabilitas loci oznacza stałość miejsca i jako ślub w zakonach o charakterze kontemplacyjnym (np. karmelitów bosych, trapistów) jest jeszcze jednym rodzajem wyrzeczenia – prawa do swobodnego przemieszczania się, podróżowania i zmiany miejsca zamieszkania. Jednakże warunki bytowe, brak życiowej stabilizacji czy tułaczy los mogą sprawić, że *stabilitas loci* staje się czymś upragnionym. Dlatego jawi się ono jako opozycja wędrówki, włóczęgostwa i tułactwa. Tak właśnie rozumiane *stabilitas loci* będzie typem duchowo-psychologicznej i egzystencjalnej motywacji działań człowieka. Pragnienie stabilności będzie zatem bezpośrednio lub pośrednio kształtowało doświadczenia, a nawet zachowania. Pragnienie stałości miejsca modelować może działania człowieka, wpływać na jego reakcje i zachowania, które zmierzać będą do zaspokojenia tak elementarnych potrzeb psychicznych, jak choćby poczucie bezpieczeństwa. Nierozzerwalnie też *stabilitas loci* związane jest z określoną kondycją życiową człowieka. Brak bowiem unormowania życia, jakiś rodzaj włóczęgostwa i nieumożnienie „zagrzania miejsca”, to doświadczenia pogłębiające potrzebę stabilności.

Zawarta w temacie artykułu teza stanowi wariant interpretacyjny Reymontowskich bohaterów nowel. Liczni w nowelach i opowiadaniach tego pisarza wędrowcy w wielu przypadkach marzą o *stabilitas loci*, pragną stabilności w szerokim tego słowa znaczeniu. Eugenia Łoch skatalogowała i opisała różne typy bohaterów – wędrowców, pojawiających się w opowiadaniach i nowelach Reymonta. Uczona omówiła przy tym różnorodne motywacje, jakimi postaci te kierowały się, decydując się na wędrówkę. E. Łoch wymieniła trzy grupy Reymontowskich wędrowców. „W pierwszej grupie problemów wypada wziąć pod uwagę warunki egzystencji chłopca polskiego i sytuację na wsi na przełomie wieków z jej obyczajowością i własną filozofią życia. W kręgu tych bohaterów dominować będzie problem wygnania, a przede wszystkim błędzenia i poszukiwania. Druga grupa postaci z ludu – to pielgrzymi religijni, szukający ocalenia i zdrowia w modlitwie i wędrówce do miejsc świętych. Wreszcie trzecia grupa bohaterów zostaje ukształtowana przez wydarzenia historyczne, związane z problemem unickim i pierwszą wojną światową”¹.

¹ E. Łoch, *Reymontowski ludowi tułacze, pielgrzymi, wędrowcy. W: Między autorem – narratorem – bohaterem a czytelnikiem. Studia o nowelistyce polskiej XIX i XX wieku*. Lublin 1991, s. 137.

Nie o wszystkich więc bohaterach nowel i opowiadań Reymonta można mówić, iż motywacją ich wędrówek jest potrzeba *stabilitas loci*. Wielu z nich bowiem pielgrzymuje do sanktuariów, ma jasno sprecyzowany cel wędrówki i nie jest gnanych przez fatum ani tragicznie doświadczanych niemożnością osiągnięcia życiowej stabilizacji. O tak zaś doświadczanych przez życie postaciach przywoływana tu autorka wspomina, że „Obok toposu błędzenia – na kartach nowel Reymonta gościimy również bohaterów – bezdomnych wygnańców. Należą do nich Marcycha z utworu »W jesienną noc« oraz Wawrzon z noweli »W Porębie«. Bezdomność i nędza zmuszają dwoje tych bohaterów do wędrówki w świat celem znalezienia upragnionej stabilności życia”². Proponowana w niniejszym szkicu optyka interpretacyjna pozwala rozszerzyć zaznaczony przez E. Łoach problem i przeświecić ten właśnie typ motywacji wędrówki bohaterów Reymontowskich opowiadań i nowel w większej liczbie utworów.

Gnani tęsknotą za *stabilitas loci* bohaterowie opowiadań Reymonta to szczególny rodzaj modernistycznych wędrowców. Tułaczy żywot postaci z utworów Reymonta albo też trudny ich powrót do swoich korzeni nie ma znamion kryzysu wartości i nie jest wykładnikiem młodopolskiego (szerzej – modernistycznego) przeświadczenia o zagubieniu ideowym człowieka, skazanego na banicję i wieczne poszukiwanie sensu własnej egzystencji. Postaci z opowiadań Reymonta nie mają poczucia kryzysu filozoficznego ani przeświadczenia o alienacji światopoglądowej. Takich kreacji w nowelach i opowiadaniach Reymonta nie spotykamy. Autor *Chłopów* bowiem nadał pragnieniom *stabilitas loci*, jakie odczuwali liczni bohaterowie, status egzystencjalny, podbudowany psychologicznie i socjologicznie. Tym samym wędrówki i tułactwo bohaterów Reymontowskich utworów wynikają najczęściej z potrzeb psychicznych postaci lub ich warunków bytowych. Nie mamy tu zatem do czynienia z głębszym, filozoficzno-światopoglądowym problemem, jaki uwyrażnia się w związku z toposem tułacza i wędrowca w poezji młodopolskiej, o czym Hanna Filipowska pisała: „Przełożone na język poetyckich obrazów przeżycie kryzysu znajduje wyraz w wizjach samotnego błędzenia bez celu i kresu, zwłaszcza, że ani wędrowiec nie próbuje takiego celu czy kresu ustalić i określić, ani świat, w którym toczy się wędrówka, na określenie go nie zezwala”³. Tęsknota za *stabilitas loci* to u Reymontowskich postaci problem jednostkowy, indywidualny, głęboko wpisany w doświadczenia życiowe określonego bohatera. Dramat zaś osiągnięcia stabilności jawi się często w nowelistyce tego pisarza jako zagadnienie socjologiczne, w mniejszym lub większym stopniu charakteryzujące współczesność twórcy.

Stabilitas loci jako przedmiot tęsknot i marzeń bohaterów konkretyzował Reymont w różny sposób. Najczęściej problem ten ujawniany był przez twórcę osobiwą

² Tamże, s. 142.

³ H. Filipowska, *Tułacze i wędrowcy*. W: *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*, red. M. Podraza-Kwiatkowska. Kraków 1977, s. 7. Tym samym Reymontowskie konstrukcje wędrowców nie mają tego charakteru, jaki ukształtował się w kregach dekadentkich Młodej Polski. Bo pisarz, podobnie jak Sienkiewicz „nie akceptował – ogólnie mówiąc – modernistycznego światopoglądu”. E. Pieścikowski, *Organista z Ponikły Henryka Sienkiewicza*. W: *Nowela. Opowiadanie. Gawęda. Interpretacja małych form narracyjnych*, red. K. Bartoszyński. Warszawa 1979, s. 129.

kreacją losu postaci, pokretną drogą życia, pełną splotów tragicznych wydarzeń i sytuacji, jak też przeciwności i odyseicznego powrotu do stron rodzinnych. *Stabilitas loci* jako problem egzystencjalny bohaterów Reymontowskich nowel wyrażał się też w ich refleksji nad własnym losem. Dążenie do bycia w określonym miejscu, środowisku i życia w zharmonizowanej rzeczywistości występowało się w momentach, kiedy postaci z nowel Reymonta zastanawiały się nad dalszym swym życiem. Ale trzeba tu od razu dodać, że takie krótkie chwile przemyśleń nie były zdominowane przez myśl o ustabilizowaniu. Bohaterom nie chodziło o filisterskie życie, ale jedynie o zaspokojenie potrzeb natury psychicznej, jak też zabezpieczenie finansowe własnej egzystencji. Obok tego coś zdawało się popychać bohaterów literackich w nieznaną, kazało im błędzić, byle tylko nie pozostać w miejscu. I stąd też osobliwa postać rzeczy – marzyli o *stabilitas loci*, ale jego osiągnięcie widzieli w tułaczym życiu, realizowaniu się poprzez wieczne szukanie szczęścia. Tęsknota wreszcie za stabilnością życia objawiała się przez poetykę opisów stron ojczystych i wreszcie w motywie tułaczki jako doświadczenia egzystencjalnego. Poetyką egzemplifikacją problemu *stabilitas loci* będą marzenia, ale też kontrastowość współwystępujących w konkretnym utworze postaci. Chodzi tu o model antynomicznych kreacji: szczęśliwy – nieszczęśliwy. Ten ostatni z modeli został dość oryginalnie a przy tym niezwykle dramatycznie ukazany w noweli *Pracy!*.

Problem tęsknoty za *stabilitas loci* w nowelistyce Reymonta wynikać może z doświadczeń życiowych twórcy. Pisarz sam wszak nie tylko wiele podróżował, ale żył w ciągłym ruchu, zmieniając miejsca pracy i zamieszkania. To właśnie brak stałej pracy, pozwalającej na przyzwoitą egzystencję oraz dramatyczne często sploty fatum napawały pisarza pesymizmem. Dawał temu wyraz w swych listach, zwłaszcza do brata – Franciszka Rejmenta. W jednym z nich, pisanym latem 1891 roku, czytamy między innymi: „Przyjdzie coś, co wszystko pokrzyżuje, pogmatwa i do cholery bierze. Zdychania i to z głodu, można być zawsze pewnym – niczego więcej – niczego”⁴.

Tułacze życie doskwierało Reymontowi, co pisarz często przenosił na losy bohaterów swych nowel. Dlatego też postaci jego utworów często – jak i sam twórca – pragną stałości, stabilizacji życia, które najpełniej mogło się zrealizować w *stabilitas loci*. W jednym z listów do brata pisał: „Mam już tyle lat tułaczego życia za sobą, a nie chciałbym jeszcze jakie ze 30 lat tak samo przepędzić”⁵ – była to nadzieja, którą hojnie obdarzał swych literackich bohaterów – myślowych partnerów własnego, trudnego życia. Dlatego też ważne w tym miejscu jest stwierdzenie, iż – jakkolwiek fikcyjne – biografie bohaterów nowel Reymonta, a przede wszystkim silna u wielu z nich potrzeba stabilizacji to przejaw transponowania własnych przeżyć autora. Autobiografizm nie będzie oczywiście obecny w konkretnych kolejach życia bohaterów, ale w silnie dominującej potrzebie *stabilitas loci* jako stanu zaspokojenia potrzeb materialnych, duchowych i psychicznych.

Bohaterowie nowel Reymonta stanowią różnorodne typy postaci, które w różny sposób przeżywają potrzebę życia w stałym miejscu. I nie musi to oczywiście ozna-

⁴ List W. S. Reymonta do Franciszka Rejmenta z 8 lipca 1891 r. W: W. S. Reymont, *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki, B. Koc. Warszawa 1975, s. 39.

⁵ List z 8 lipca 1892 r., tamże, s. 47.

czać jedynie znormalizowanego, „higienicznego”, o określonym trybie życia. Częściej upragnione *stabilitas loci* będzie rodzajem poczucia komfortu, zwykłego szczęścia, którym wielu bohaterów nowel Reymonta nie mogło się cieszyć. A jeśli nawet nie podejmie pisarz tego wątku wprost, to już choćby w nieco idealizującym (może nawet mdłym) a na pewno swojskim opisie stron ojczystych uwyrażniać będzie potrzebę bycia tam właśnie a nie gdzie indziej (*Dwie wiosny*).

Podstawowym stymulatorem i siłą napędową dramatycznie często przeżywanej tęsknoty za *stabilitas loci* jest u bohaterów nowel Reymonta zrzucenie losu, niezależna od człowieka i tym samym jego woli siła sprawcza. Splot często absurdalnych, groteskowo nielogicznych a zawsze przeciwnych człowiekowi zdarzeń, czyichś decyzji, nieprzewidywalnych sytuacji – rzucał Reymontowskie postaci w różne miejsca. Często „to coś” stawiało ich też w sytuacjach wyboru tragicznego, bo zawsze prowadzącego do klęski. Jednym słowem fatum, które prześladowało jakiegoś bohatera, gnało go ciągle i wyrzucało na „nowe brzegi”. Tak, jak Skawińskiego z *Laternika* Sienkiewicza, tak Glinkiewicza – bohatera noweli *Przy robocie* – ciągle coś prześladowało. Pragnął on osiągnąć jakiś rodzaj stabilizacji. Dlatego jego towarzyszył z nutą goryczy przypominał przyczyny jego tułaczego żywota:

Glinkiewicz, masz pech, masz, serdce, pech masz! Miesiąc gdzie byleś, dwa czy rok, zawsze w końcu iść musiał w świat, bo masz pech, bo zawsze się stawało jakieś nieszczęście. [...] W Żubrach dobrze ci było, a? – no i co, stodoły się spaliły, kto winien, a? – Glinkiewicz winien! Glinkiewicz wziął kij, ta i poszedł.

A w Kijanach źle było, a? – Dobrze. Chłopa maszyna porwała. Kto winien, a? – Glinkiewicz winien⁶.

Oparta na prostym schemacie inwersji czasowej fabuła noweli *Przy robocie* uzmysławia, że stan i czas, w którym toczą się wydarzenia, był dla Glinkiewicza pewnego rodzaju osiągniętym *stabilitas loci*. Dlatego też nie chciał już zmian, a praca, jaką wykonywał, satysfakcjonowała go. Toteż wypadek, podczas którego zginął jeden z robotników, wprowadził go w stan odrętwienia, zaskoczył go. Z uporem maniaka powtarzał sobie, że jest winien tej śmierci. Jego marzenia o spokojnym i względnie ustabilizowanym życiu przysły. Przeżywał to bardzo głęboko:

i podnosił się, jakby chciał wziąć kij i iść w świat, i już widział przed sobą drogi, tułaczkę, nędzę dawną, głód, poniewierkę...⁷

Życie Glinkiewicza załamało się, a stabilizacja okazała się krucha. Osobista tragedia obezwładnia go, czuje się bowiem bezradny a przede wszystkim bezsilny. W tym dramatycznym momencie nie marzy już o *stabilitas loci*, nie myśli o tym, jak ułożyć sobie życie, lecz pada na ziemię i płacze. Zakończenie tej krótkiej noweli nie pozwala przypuszczać, że bohater podejmie jeszcze walkę o własny byt. Nie wiadomo bowiem, czy będzie miał dość siły, by podźwignąć się z tego stanu i po raz kolejny podjąć próbę realizacji marzeń o ustabilizowanym i bezpiecznym życiu.

⁶ W. S. Reymont, *Przy robocie*. W: *Dziela wybrane. Nowele*, wyb. i red. H. Markiewicz, J. Skórnicki, wstęp L. Burecki, posł. M. Puchalska. Kraków 1957, t. 1, s. 325. Wszystkie cytaty z utworów z tego wydania. Po tytule podawany będzie tom i strona.

⁷ *Przy robocie...*, t. I, 329.

Tęsknotę bohaterów literackich za stabilizacją, za osiadłym trybem życia, stałą i dobrą pracą w jednym z utworów Reymont szczególnie wyolbrzymił. Tego rodzaju przypadkiem są koleje życia Jana B. – bohatera opowiadania *Pracy!*. Tu już nie tęsknota, ale jakaś dzika, moralnie odrażająca żądza popchnęła go do szaleńczego czynu. Chcąc bowiem wreszcie gdzieś osiąść na stałe i mieć pracę oraz mieszkanie, Jan B. nie cofnął się nawet przed zabiciem swego przyjaciela. Tak bardzo chciał żyć w „dobrobycie” jak jego przyjaciel – Józef P., że dokonał swego rodzaju eutanazji, dusząc śmiertelnie chorego na gruźlicę. W swym zaślepieniu, jakim było nader silne pragnienie osiągnięcia celu:

Szukał sposobu. Umysł jego był dziwną anomalią. Prawie nie rozróżniał, co złe, a co dobre w rozumieniu ogólnym. Dla niego to tylko było złe, co jemu stawało na przeszkodzie⁸.

Już nie tęsknota jedynie, ale żądza stabilizacji popchała Jana B. do tego, że niemal na oczach swego przyjaciela, obłożnie wszak chorego, uwiódł jego dziewczynę – osiemnastoletnią Stefanię. Dziki instynkt w połączeniu z jakiegoś rodzaju opętaniem popchnęły go do irracjonalnych i moralnie odrażających czynów. Nie wszystko jednak czynił z niskich pobudek i nie tylko patologiczna, wykolejona osobowość spowodowała, że dopuścił się zbrodni. W głównej bowiem mierze chorobliwa, niezmiernie silna potrzeba stabilizacji sprawiła, że z żalosego nieszczęśnika Jan B. stał się bezwzględna bestią. A przeobrażenie to dokonywało się i pogłębiało, gdy coraz wyraźniej widział, jak szczęśliwe mogłoby być jego życie. To żywe pragnienie Jana B. ukazał Reymont na tle sprzeczności interesów. *Stabilitas loci* mogło być udziałem tylko jednego z przyjaciół. Jedno mieszkanie, jedno stanowisko pracy i jedna kobieta stały się tu przedmiotem osobliwego konkurencji dwóch młodych ludzi. Dla uwyrażenia zaś kolizji interesów obu bohaterów posłużył się tu Reymont modelem walki o przetrwanie, eliminującej – wedle koncepcji naturalistycznej – słabszego, który przegrywał z rywalem od siebie fizycznie silniejszym. W tej więc noweli można mówić o takim typie tęsknoty, która wyzwala w człowieku najgorsze instynkty.

Nie zawsze jednak pragnienie stabilizacji musiało prowadzić do tragicznego finału (Jan B., nie otrzymawszy stanowiska po zamordowanym koleźce, popełnił samobójstwo), chociaż zmuszało do stanowczych działań. Ale tęsknota bądź rodzaj jakiegoś szlachetnego pragnienia dawało zawsze bardzo silnie o sobie znać. Stąd też, kierując się miłością do Lili i opuszczając rodzinne strony, Leon Zakrzewski (bohater noweli *Lili*) po czasie z rozrzewnieniem myślał o domu. Dlatego też „wielka, ciężka tęsknota za domem przywalała mu duszę i zaczęła ją szarpać”⁹. Jego tęsknota za *stabilitas loci*, rodzinnym domem wyrażała się też w nadziei, że uda mu się nie tylko zaniechać życia w wędrownym trupie i powrócić do domu, ale też w nim właśnie ułożyć sobie życie z aktorką Lili. Ta tęsknota za stałością miejsca i uczuć rosła w nim powoli. Zrazu były to tylko nieśmiałe myśli, później jednak przerodziły się w silne pragnienie, skryształizowane i sprecyzowane. Na poły naiwnie zwierzał się ze

⁸ *Pracy!* W: W. S. Reymont, *Dzieła wybrane...*, t. I, 90.

⁹ *Lili*, tamże, t. II, 30.

swych pragnień i tęsknot ukochanej, której ślepo wierzył. Był przekonany, że ona go zrozumie, dlatego snuł plany:

Będziesz moją żoną, ojciec da mi w dzierżawę jeden folwark, jak to już obiecał, i będziemy gospodarowali, a przede wszystkim będziemy się kochali¹⁰.

Ale i jemu nie dane było dostąpić szczęścia. Marzenia o życiu z Lili, gospodarstwie, stabilnym, niejako sielankowym życiu legły w gruzy, gdy się okazało, że ani on sam, ani tym bardziej jego plany nie odpowiadają Lili. Podobnie więc jak w noweli *Pracy!* dochodzi tu do kolizji interesów, marzeń i planów na przyszłość, jakie mają główni bohaterowie. Zakrzewskiego marzenie o *stabilitas loci*, podszycone psychiczną potrzebą kochania i bycia kochanym oraz akceptacji (ze strony własnej rodziny), okazały się niezrozumiałe dla Lili. Nie potrzebowała ona stabilizacji w takim kształcie, o jakim marzył jej partner. Bez względu jednakże na postępowanie bohaterki, Leon Zakrzewski powrócił zapewne do rodzinnego gniazda (takie przynajmniej sugestie zawarł Reymont w zakończeniu). Potrzeba bowiem *stabilitas loci* i jednoczesnego poczucia akceptacji rodziny były silniejsze niż uczucia do aktorki¹¹.

Tęsknotę Reymontowskich bohaterów za stałością miejsca można by wiązać z naturalistyczną koncepcją kondycji człowieka, zrośniętego z ojcowizną, ze swoim miejscem rodowym, przypisanego do swej sadyby i w oczywisty sposób dziedziczącego terytorium rodzinne. Stąd kreacja bohatera, który nie tylko ze względów emocjonalnych stara się za wszelką cenę powrócić do swego domu. Jak dziki, rozwścieczony, ranny zwierz, tak Jasiek Winciorek (*Sprawiedliwie*) za wszelką cenę chce wrócić do siebie. Pała chęcią wyrównania rachunków, ale jednocześnie chce osiąść na swej ziemi, zapuścić tam korzenie i nie dać się już z niej wyrwać. Ta psychologiczno-naturalistyczna motywacja powrotu Jaśka wyraża się w niejako instynktowym powrocie do domu mocą niespożytych, drzemających w nim sił witalnych:

I chociaż przysiadł co chwila, chociaż czepiał się pni, chociaż padał z niemocy i rozbijał obolałe ciało, podnosił się i włókł dalej¹².

A kiedy wreszcie dotarł do rodzinnej wsi:

upajał się widokiem, trząsł się, krzychał jakieś niezrozumiałe słowa [...]. Obiegał krwawym, przemęczonym a radosnym jak to niebo porankowe spojrzeniem, pełnym słońca i szczęścia, puste, poczerniałe, przemiękłe pola¹³.

Tęsknota za rodzinnym Przyłękiem, matką i tym wszystkim, co stanowiło życie Winciorka, dodawała mu sił. Reymont wykreował tu postać na wpół oszalałego, w pewnym sensie opętanego pragnieniem powrotu do domu bohatera. Jasiek Win-

¹⁰ Tamże, s. 82.

¹¹ Swoją drogą Zakrzewski przypomina tu syna marnotrawnego, który ma nadzieję, że spotka się z przychylnym przyjęciem.

¹² *Sprawiedliwie*. W: W. S. Reymont, *Dzieła wybrane...*, t. II, 124.

¹³ Tamże, s. 124-125.

ciorek jest osobowością zdominowaną przez instynkt. Ten instynkt właśnie dodaje bohaterowi sił fizycznych i psychicznych.

Desperacja, z jaką dążył Winciorek do domu, nie pozwalała mu ustać w drodze. Z niebywałym więc samozaparciem, choć wycieńczony i ciężko ranny dotarł do swej chaty. Pragnienie powrotu i silna potrzeba bycia u siebie dodawały bohaterowi energii. Przywiązanie do rodzinnej wsi i chęć dokonania obrachunków z wrogami własnej rodziny stały się dla niego celem, pragnieniem i sensem powrotu. Los jednak sprawił, że wraz z matką musiał uciekać ze wsi. Tym samym zakończenie opowiadania *Sprawiedliwie* (oprócz innych ważnych sensów społecznych i etycznych) zawiera prawdę, iż tęsknota za *stabilitas loci* pozostać może stałym, trwałym i dramatycznym wymiarem ludzkiego doświadczenia. Dlatego, gdy Winciorzowie (syn i matka) zrozumieli, że muszą na zawsze opuścić wieś rodzinną, zdali też sobie sprawę, że ich szczęście się kończy, zaczyna zaś żywot tułaczy. Matka Janka – stara Winciorzowa – bodaj najdramatyczniej przeżywała ten moment. Przeczowała i rozumiała, że szczęśliwe życie we własnej wsi (bez względu na to, jacy okazali się ich sąsiedzi) kończy się i rozpoczyna poniewierka i tułaczka. Dlatego też z rozpaczą żegnała się z rodzinnymi stronami:

Już ja cię nie zobacze, ty ziemio rodzona, już cię nie zobacze, ty mój świecie [...] i ostatnim spojrzeniem leciała na pola, na wieś, na ten jej świat cały, rozwidniony światem, i brała go obficie w siebie jak Ostatni Sakrament, jak namaszczenie ostatnie na daleką drogę...¹⁴

Ale i Jasiak, tak silnie zrośnięty z ojcowizną, wraz z matką żegnał się z rodzinną wsią. Oboje więc:

Przywarli piersiami do tych zagonów rodzinnych, do tej matki – ziemi i spieczonymi ustami całowali jej łono święte.¹⁵

Tęsknota za *stabilitas loci* nie zawsze oznaczać musiała powrót bohaterów do rodzinnych stron. Pisarz konstruował i takie postaci, które dokonywały pozornych ucieczek. Bohaterowie odchodzili z rodzinnych stron lub o odejściu marzyli. Nie tylko jednak tułaczka bez celu im się śniła. Do wędrówki popychała ich też wewnętrzna siła, woła stabilizacji, ale w innym miejscu. Uznawali oni bowiem swoje *status quo* za rodzaj destrukcyjnej stagnacji i marazmu.

Takim właśnie typem jest Włodek – bohater noweli *Na bruku*. Ojciec postawił go przed wyborem: albo pozostanie w domu (może nawet ożeni się z Helą), albo go opuści, lecz nie będzie już miał do kogo wrócić. Włodek wybrał drugie wyjście. Dlatego też jako biedny, a przede wszystkim bezdomny artysta tuła się po Warszawie. Miasto zachwyca go, ale jednocześnie upokarza. Bez względu jednak na niepowodzenia, osamotnienie i nędzę Włodek marzy o osiągnięciu w tym właśnie mieście pełnej stabilizacji. Jakaś siła, konieczność, potrzeba wrośnięcia i wpisania się w – jakby się zdawało – obce mu środowisko zatrzymuje go w Warszawie, utrzy-

¹⁴ Tamże, s. 199.

¹⁵ Tamże.

muje w złudnej nadziei, że tu właśnie uda mu się osiągnąć życiową i artystyczną stabilizację. Tak więc, choć świadomie wybrał onegdaj odrzucenie rodziny i poniewierkę, to nie przestał wierzyć, że nawet w tak niesprzyjających okolicznościach i środowisku uda mu się osiągnąć *stabilitas loci*. Za wszelką cenę tu właśnie pragnie żyć, tu odnaleźć siebie, tu wreszcie pozostać i zrealizować życiowe plany.

Bardziej skomplikowana psychologicznie jest konstrukcja bohatera w noweli *Marzyciel*. Józef Pełka, jej bohater, marzy przede wszystkim o podróżach. Rozmyśla:

Paryż! Londyn! Madryt! Rzym!

I niby rubinowe wrota rozwierały się przed jego olśnionymi oczami, niby święte wrota rajów, o których dusza śpiewała nieukończona pieśń tęsknoty. Wcisnął się w fotel i powtarzając te nazwy z pąjgłębszą tkliwością, zamknął oczy i oddawał się we władania i słodką moc marzenia

Mogłoby się zatem wydawać, że postać Pełki nie ma w zasadzie nic wspólnego z bohaterami tęskniącymi za *stabilitas loci*. W gruncie rzeczy jednak Pełka też pragnie stabilizacji, ale innego rodzaju – pełnej życia, ruchu, zwiedzania i odkrywania wielkich stolic świata. Jego marzenia wcale nie odbiegają od marzeń innych bohaterów nowel Reymonta, tyle tylko, że zupełnie inaczej przedstawia się sposób ich realizacji. Tym bardziej stają się wymowne doświadczenia tego bohatera. Kiedy bowiem uda mu się spełnić marzenia, odbyte podróże nie dają mu szczęścia. Pobyt w Paryżu po prostu go rozczarował:

I nic go nie porywało, ani dzieła sztuki, ani żadne dziwowiska, poruszał się bowiem pomiędzy nimi jak automat i lunatyk śniący na jawie o cudach nigdy niedoścignych. Smutek zawodu pożerał mu duszę i coraz częściej prześladowały go wspomnienia przeszłości, coraz częściej nie mógł sypiać i leżąc długie godziny, nasłuchiwał głosów z tamtej dalekiej stacji¹⁷.

Doświadczenia życiowe Pełki prowadzą w końcu do przeświadczenia, że atrakcje świata wcale nie muszą być aż tak ponętne, ciekawość zaś wielkich stolic europejskich przynosi rozgoryczenie. Stabilizacja nie może polegać na zwiedzaniu obcych krajów. Szczęście widzenia odległych stolic państw europejskich szybko wypełnia nienasyconą wyobraźnię. Stałość zaś rozumiana przez Pełkę jako ruch i poznawanie nieznanego okazuje się jego bankructwem i odkrywa pustkę takiej egzystencji. Kiedy więc nostalgia zżerała go, oddawał się marzeniom o ojczystych stronach:

Tam już musi być wiosna! – jęknął wijąc się w męce szalonej i poleciał całą duszą tam, gdzie zielone, rozchwiane pola: Drzewa w sadach stały rozkwitłe. Bociany laziły po łąkach, pachniała zorana ziemia, jakieś śpiewki leciały z ugorów, pociągi migotały w oknach, dymy się snuły modre. Powietrze dyszało czarem, zapachami, upojeniem rozkoszą...¹⁸

¹⁶ *Marzyciel*, tamże, t. III, 81.

¹⁷ Tamże, s. 233.

¹⁸ Tamże, s. 236.

W opisie tym jednak nie ma – podobnie jak w całym utworze – ekliwego dydaktyzmu. Rozgoryczenie Pełki jest autentyczne. Wiedzie to do wniosku, że skazany jest on na niespełnienie. Ani bowiem stała praca na kolei, jaką wykonywał w Polsce, ani podróże po Europie nie przyniosą tego szczęścia, o jakim ciągle marzył, tyle tylko, że nie potrafił go sobie sprecyzować. Przeżycia te zresztą wiele mają wspólnego z doświadczeniem samego pisarza. W jednym z listów do brata, pisanym w Londynie, Reymont tak się wyraził:

Mnie tylko było dobrze czasami w Krosnowie, kiedy nie trzeba było iść na linię, tytuń był i była pewna miska kartofli u gospodarzy, a siedząc w swojej norze brudnej i ciemnej snuło się złotą przędzę marzeń i tworzyło światy nowe i ludzi dobrych, choć papierowych. Teraz wiem, że mi nigdzie dobrze nie będzie, nigdzie i nigdy¹⁹.

Reymont niedostatecznie uwypuklał psychiczną motywację działań bohaterów, zmierzających do osiągnięcia *stabilitas loci*. Najczęściej problem cały zacieśniał do tkanki fabularnej, która wprawdzie w czytelny i prosty sposób wyłuszczała problem, niemniej często przeradzała się w nie najwyższego lotu metaforę, świadczącą o kiepskim i powierzchownym terminowaniu u modernistów.

W nowelistyce Reymonta mamy do czynienia z pozorną dychotomią, dzielącą bohaterów jego utworów na tych, którzy silnie pragnęli *stabilitas loci* i tych, którzy świadomie od niego uciekali. Ten drugi typ jednak okazywał się najczęściej jedynie rodzajem kamuflażu. W gruncie rzeczy bowiem przywołane tu postaci dzieł nowelistycznych Reymonta tęskniły za stabilnością, życiem na własnym i wśród swoich. Najczęściej jednak bohaterowie Reymontowskich nowel nie osiąkali swego celu. Ich marzenia nie spełniały się, a ich biografie pisarz tragizował. Żadnej bowiem z postaci nie udało się spełnić marzeń i pragnień. Tragiczny los przywoływanych bohaterów to wyraz pesymistycznych przekonań pisarza o ludzkim losie i wiele czytelnych tu śladów własnych doświadczeń Reymonta.

¹⁹ List z 21 lipca 1894 r. W: W. S. Reymont, *Listy do rodziny...*, s. 63-64.